

UWOLNIENIE OD SZATAŃSKICH MOCY

Czas przebudzenia to czas uwolnienia. Ludzie stają się wolni od grzechu i okultystycznych związań. Przełom w przebudzeniu na wyspie Timor [Indonezja] nastąpił po złożeniu świadectwa przez młodego mężczyznę, który został uwolniony od okultystycznego związania. Był on biegaczem długodystansowym. Podczas zawodów ufał swojemu szczególnemu amuletowi, „maskotce”. Nawet podczas swego nawrócenia do Chrystusa zachował ten magiczny przedmiot. Pewnej nocy miał niezwykle przeżycie. Gdy leżał w łóżku [został sparaliżowany] i nie mógł w ogóle poruszyć swoim ciałem. Zaczął krzyczeć do Boga: „Rozstanę się z moją maskotką!” Paraliż wycofał się. Wstał i poszedł do pastora w swoim zborze, pastora Daniela, żeby oddać ten czarodziejski przedmiot. Zapukał do pastora i zbudził go w środku nocy. Pastor pomodlił się z nim modlitwą uwolnienia. W najbliższą niedzielę młody sportowiec chciał na nabożeństwie powiedzieć o tym cudzie uwolnienia i podziękować Bogu przed zborom. Początkowo pastor Daniel nie zgodził się, ponieważ miało się odbyć nabożeństwo z chrztem. Jak sądził takie świadectwo nie pasowało do niego. Potem jednak miał wrażenie, że powinien dać okazję temu młodemu człowiekowi i zaprosił go do przodu. Po tym świadectwie nabożeństwo nie mogło już być dalej normalnie prowadzone. Wszędzie w tym dużym kościele ludzie zaczęli się modlić. Niektórzy wyszli do przodu, padali na kolana i wyznawali swoje grzechy czarów. Wielu innych wstało i opuściło kościół; poszli do domów i wrócili ze swoimi amuletami i magicznymi przedmiotami. Spalono je później na wielkim stosie przed kościołem, podobnie jak w dziejach Apostolskich 19, 18-19 [analogicznie tzw. nabożeństwa ogniowe w KwaSizabantu w RPA]. Duch Święty zaczął odkrywać ukryte warstwy zabobonu w ich życiu.

Uwolnienie od magicznego uzdrawiania, zamawiania, kontaktu z duchami (spirytyzmu) i wszelkiego rodzaju magicznych przedmiotów stało się szczególną cechą timorskiego ruchu przebudzeniowego. Wszędzie, gdzie później działały zespoły przebudzeniowe, palone były stosy magicznych rzeczy [należących] do nominalnych chrześcijan, a nawet i chrześcijan [zaangażowanych]. Przypominam sobie pewną ewangelizację w Minahasa (północne Sulawesi - Celebes), gdy ludzie podczas zwiastowania opuszczali tamto wielkie zgromadzenie, aby przynieść swoje magiczne przedmioty i okultystyczne książki. Jak wielką stertę usypano by w Polsce, gdyby tutaj coś podobnego zdarzyło się podczas ewangelizacji?; gdyby zebrano i spalono wszystkie okultystyczne książki, a także pornograficzne kasety i czasopisma! Jakże wielkie byłoby doświadczenie wyzwolenia i przebaczenia przez Jezusa Chrystusa!

Modlitwa uwolnienia jest duszpasterską pomocą dla ludzi, którzy świadomie lub nieświadomie weszli w kontakt z szatańskimi mocami i w ten sposób dali diabłu prawo do ich duszy. Ta modlitwa wyrzeczenia się i uwolnienia nie jest żadną formułą, musi jednak zawierać w sobie następujące trzy punkty:

- wyznanie po imieniu wszystkich okultystycznych praktyk,
- świadome wyrzeczenie się przez związanych okultystycznie ludzi wszystkich tych praktyk w imieniu Jezusa,
- całkowite oddanie się Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

Modlitwa uwolnienia jest logiczną konsekwencją nauki Pisma o królestwie szatana i Królestwie Bożym w tym świecie (Mt 4, 8-10; Ef 6, 11-12; 1 Jan 5, 19 i 3,10). Dawny Kościół wymagał, aby każdy chrzczący się wypowiedział przed chrztem modlitwę wyrzeczenia, w której uwalnia się on od diabła, swojego starego życia i wszelkich treści [uprzedniej] pogańskiej wiary. Hieronim: *Renuntio tibi diabole et pompae tuae et vitiis tuis et mondo tuo*: „Wyrzekam się diabła i wszystkich jego dzieł...”

Nasza pozycja w walce z demonicznymi mocami

Gdy Paweł założył pierwszy zbor w Grecji, został skonfrontowany z demonicznymi mocami pod postacią ducha wieszczonego (Dz 16, 16-18). Do zboru w Efezie pisze: „*Gdyż bóg toczymy nie z krwią*

i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich” (Ef 6, 12).

Z rzeczywistością demonicznych sił najczęściej nie liczymy się w zwyczajnej codzienności życia i zboru. Gdy jednak dzieje się pełne mocy zwiastowanie Słowa Bożego i pełne mocy duszpasterstwo, demoniczne siły wychodzą z ukrycia i usiłują bronić swojego prawa do władania ludźmi oraz atakują zwiastunów Ewangelii. Dla Pawła fakt walki z demonicznymi mocami jest trzeźwą analizą często niewyjaśnionych trudności, które chrześcijanin doświadcza w kontakcie z ludźmi, okolicznościami i sobą samym (Ef 6, 12). Paweł określa swoją pozycję w walce z demonicznymi mocami pozycją samego Chrystusa, na którą - on Paweł - podniesiony jest w wierze, mianowicie jako panujący ponad wszystkimi demonicznymi władzami i potęgami (Ef 1, 21; 2, 1-6). Moc, przez którą Bóg wzbudził Chrystusa z umarłych i wprowadził na pozycję Panującego po swojej prawicy, jest tą samą mocą, przez którą Chrystus panuje nad wszystkimi królestwami, potęgami, siłami i zwierzchnościami świata ciemności. Chrześcijanin jest włączony w wierze w pozycję panowania Chrystusa nad mocami demonicznymi!

Gdy chrześcijanin i zwiastun Ewangelii przyjmuje w wierze tę pozycję, moce ciemności nie mają żadnej władzy nad nim. A więc chrześcijanin nie ma nad sobą tej przestrzeni, w której władają złe duchy pod niebem. Nie, on ma ją pod sobą.

Na wyposażenie do walki z demonicznymi siłami nie nadaje się nic innego, jak tylko duchowe wyposażenie bojowe [zbroja Boża – BW] (Ef 6, 11-18). Składa się ono z pasa prawdy, pancerza sprawiedliwości, sandałów zwiastowania Ewangelii, tarczy wiary, hełmu zbawienia, miecza Ducha i modlitwy.

Strategia walki z mocami demonicznymi jest jednoznacznie defensywna. Paweł dwa razy używa słowa „ostać się” i jeden raz „stawić opór”. Poszczególne części wyposażenia używane są do obrony przeciw „*chytrym podstępom diabła*”. Jedynie miecz (Słowo Boże) i sandały (zwiastowanie Ewangelii) mają podwójną funkcję, jako broń do ataku i obrony. Paweł nie wzywa do ataku na „terytorialne duchy i moce”, lecz daje strategiczne wskazówki, jak chrześcijanie powinni się zachowywać podczas konfrontacji z siłami demonicznymi, które zdarzają się na porządku dziennym szczególnie w czasach przebudzenia.

Jezus jest zwycięzcą nad wszystkimi demonicznymi mocami

Pan Jezus powiedział swoim uczniom: „*Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody*” (Mt 28, 18-19). To oznacza, że Jezus ma wszelką władzę nad każdą częścią ziemi (Mt 28, 18-19; Ef 1, 21; Kol 2, 15; Mt 10, 1) - to zwycięstwo Jezusa nad szatanem i wszystkimi jego mocami oraz zwierzchni i poddani demonami jest faktem (1 Mz 3, 15b; Jan 19, 30; Kol 2, 14-15; 1 Jan 3, 8). W imieniu Jezusa i w Jego zwycięstwie dokonanym na Krzyżu zarówno misjonarz, jak i ewangelista wchodzi do niezdobytego plemienia, niezdobytego narodu lub jakiejś grupy socjalnej, a także do niezdobytej części miasta, ponieważ jako posłani – ambasadory Boży, zwiastuni i zwiastunki Boga – mają udział w zwycięstwie Jezusa (1 Kor 15, 57; 2 Kor 5, 20; 1 Jan 5, 4).

Bóg nie daje polecenia misjonarzom i ewangelistom, by „wiązali” i „wyrzucali” demony, które panują w powietrzu nad tym czy owym plemieniem, krajem lub częścią miasta.

Próbuje się wywodzić ten nakaz związywania demonów, które panują nad określonym terytorium z Ewangelii Mateusza 12, 29. Jezus używa tutaj obrazu: „*Jak może kto wejść do domu mocarza i jego sprzęty zagrabić, jeśli pierwszej nie zwiąże mocarza; wtedy dopiero dom jego ograbi?*” Zgodnie z kontekstem, który ma swoją paralelę u Łukasza 11, 14-26 oraz u Marka 3, 22-30, obraz ten ma wyjaśnić to, że Jezus wygania tutaj demonicznego ducha z opętanego (Mt 12, 22; Łk 11, 14). Gdy duch wyszedł z opętanego, ten który dotąd był niemy, przemówił (Łk 11, 14). Tutaj tekst Ewangelii nie mówi o duchach terytorialnych, które trzeba by związać, co podkreślone jest jeszcze raz w Łuk. 11, 24-26: „*A gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka... mówi: Wróć do domu swego... I przyszedłszy, zastaje go wymiecionym i przyozdobionym... zabiera z sobą siedem innych duchów... I bywa końcowy stan człowieka tego gorszy niż pierwotny.*” Pod

pojęciem „dom” rozumie się tutaj jednoznacznie ciało opętanego. Przenoszenie pojęcia „dom” na miasta, obszary i grupy ludzkie byłoby egzegetycznym gwałtem. Daniel 10, 12-13. 20-21 wyjaśnia, że upadli książęta anielscy panują nad określonymi ludami. Jednak walka z tymi upadłymi zwierzchnikami anielskimi i namiestnikami szatana w niewidzialnym świecie prowadzona jest przez Bożych książąt anielskich, którzy związują i nakazują, a nie przez ludzi.

Bóg przez swoje Słowo daje raczej zadanie, by przyjąć w wierze duchowe wyposażenie bojowe tak, by chrześcijanin poruszał się pod ochroną po tym obszarze i mógł założyć swój „obóz Pana”. To znaczy, że on nie tylko wchodzi na ten teren opanowany przez demoniczne moce, proklamuje tam zwycięstwo Jezusa i wraca z powrotem, lecz także żyje, mieszka i zwiastuje Ewangelię na tym miejscu. Jego celem są ludzie, a nie moce demoniczne. On wie i wierzy, że Jezusowi dana została wszelka moc. Duch Święty wykonuje swoją pracę także na tym terenie. On jest nad ludźmi i przekonuje ich o grzechu, „otwiera ich oczy” [przekonuje świat, BW] i stawia im przed oczy Jezusa (Jan 16, 8.14). Duch Święty „*przekonuje świat... o sądzie, gdyż księżę tego świata został osądzony*” (Jan 16, 11) tzn., że ciemne moce, które władają nad tym terenem, zostały już osądzone. Duch Święty jest już tutaj zanim przyjdą zwiastuni Ewangelii. On dokonuje swojego dzieła w ludziach. Do tego nie muszą być związywane demony i ciemne moce. Poszukujących ludzi Duch Święty kontaktuje z Ewangelią. Jako głosiciel Ewangelii wiem, że zarówno podczas osobistych rozmów, jak i zwiastowania przed wieloma ludźmi Duch Boży jest nad nimi. Jeszcze nie jest w nich. Jednak czyni swoje dzieło przekonywania, w którym wolno nam ludziom być jego małymi współpracownikami. Tak dzieją się nawrócenia i powstają zbory w pośrodku terytoriów mocy ciemności.

Peter Wagner* uważa jednak w swojej książce „Ofensywna modlitwa” (Wiesbaden 1992), że najpierw według 2 Listu do Koryntian 10, 3-6 musi zostać wywalczona swobodna droga poprzez przeprowadzenie duchowej walki: „Chodzi tu o to, by przy pomocy uzbrojenia, które nie jest cielesne, w naszej walce zniszczyć twierdze, a mianowicie każdą wysokość, która podnosi się przeciw poznaniu Boga.” On interpretuje „wszelką wysokość” (gr.) [zuchwałość – EIB; pychę - BW] jako „kosmiczne moce i siły, które skierowane są przeciw Bogu i które próbują stanąć pomiędzy Bogiem i ludźmi”. Peter Wagner wyciąga z tego wniosek, że „Bóg widocznie chce, abyśmy atakowali te twierdze podobnie, jak Jezus to czynił, gdy na pustyni [kuszenia] wtargnął na terytorium szatana na wysokości... Tylko przez to mogą zostać wyrzucone te moce i duchy terytorialne, które uniemożliwiają, by Bóg został wywyższony.”

Jednak kontekst tych wierszy [z 2 Kor] wyjaśnia, że nie chodzi tutaj o walkę przeciw „mocom kosmicznym” albo „terytorialnym duchom”, lecz o duchową rozprawę z „*określonymi ludźmi*” („*przeciw niektórym*” jak tłumaczy tekst Lutra [oraz BW]), którzy zniesławili Pawła i przeciw którym Paweł teraz występuje. Używa przy tym słowa z dziedziny militarnej: „walczyć”, „burzyć”, „poddąć w niewolę” [posłuszeństwo – BW], „twierdze”, „broń”, „wysokość”. Przez „twierdze”, które Paweł chce zburzyć, rozumiane są myśli, ewentualnie konstrukcje [budynki] myślowe oszczerców. Dlatego „*wszelka wysokość [pycha], podnosząca się przeciw poznaniu Boga*” to nie są przede wszystkim szatańskie moce, lecz wywyższające się, pyszne ludzkie myśli. Ponieważ myśli ludzkie nie zachodzą jednak w pustej przestrzeni, te myślowe budynki, które kierują się przeciw poznaniu Boga, mogą być inspirowane przez szatana. Nie usprawiedliwia to jednak do mówienia tutaj o terytorialnych mocach.

Bezpieczny w walce przeciw demonicznym mocom

Misjonarz, czy ewangelista wie, że nie tylko on sam jest bezpieczny w tej pionierskiej pracy przez zwycięstwo Jezusa, ale stawia pod osłoną zwycięstwa Jezusa także swoją rodzinę i współpracowników. Nie walczy ze złymi duchami. Jezus uczynił to już za niego. Gdy złe siły atakują jego lub jego rodzinę, rozkazuje on w imieniu Jezusa i używa „miecza Ducha”, Słowa Bożego, a w tym przypadku obietnic, które mówią o zwycięstwie dokonanym na Golgocie. Wie też, że jest bezpieczny pod „helmem zbawienia” i za „tarczą wiary”. Trzyma także tarczę wiary i miecz Ducha nad tymi w swojej rodzinie, którzy jeszcze nie

mogą zająć takiej pozycji w wierze. Niech dwa przykłady z pracy misyjnej w Indonezji jeszcze raz wyraźnie przedstawiają, co znaczy zająć pozycję w wierze, w duchowym wyposażeniu bojowym [zbroi Bożej].

Pan użył pewnego indonezyjskiego misjonarza na wyspie Sabu do uwolnienia wielu ludzi, niechrześcijan i nominalnych chrześcijan z okultystycznych związków. W nocy został zaatakowany i „ostrzelany” przez złego. „A teraz wy wszyscy, wy ciemne duchy możecie sobie usiąść na brzegu mojego łóżka. A ja kładę się na boku w imieniu Jezusa.” Brat Sardjito wypowiedział to i natychmiast zasnął. Dziecko Boże w zbroi Bożej!

W czasie ewangelizacji w napełnionym po brzegi kościele na wyspie Rote doświadczyłem tego, że pewien mężczyzna wszedł do kościoła i podszedł do mnie w przejściu między ławkami. Ludzie zostali zelektryzowani. Poczułem, że jest to konfrontacja z demonicznymi mocami. Człowiek ten, jak mi potem powiedziano był znany na wyspie jako czarownik, któremu do dyspozycji stało 99 duchów. Prowadzony przez Ducha Świętego zachowałem spokój. Powiedziałem mu w imieniu Jezusa, że ma zająć miejsce pod kazalnicą. Nagle upadł i został wyniesiony przez współpracowników z zespołu ewangelizacyjnego. Podczas, gdy ewangelizacja trwała dalej, współpracownicy wyrzucili te demony z niego. Przez Jezusa przeżył cudowne uwolnienie i zaświadczył o nim później na ewangelizacji przed wieloma słuchaczami.

Dlaczego duchowa walka przeciw demonicznym mocom bywa jawnie uwieńczona sukcesem?

Niejednego porusza pytanie: Jak to się dzieje, że przeprowadzenie duchowej walki przeciw terytorialnym duchom prowadzi do oczywistych nawróceń, a duchowe przełomy i przebudzenia zdarzają się w dotychczas demonicznie opanowanych częściach miast albo na obszarach zamkniętych ideologicznie lub religijnie.

Ludzie modlili się tutaj. Przedstawili Bogu swoją troskę o zgubionych. Wyznali oni swoją wiarę w Jezusa Chrystusa i w jego dokonane zwycięstwo nad wszystkimi mocami diabła. Byli gotowi, przyprawić swoim modlitwom nogi i wyruszyć, lecz potem w sposobie swojej duchowej walki wyszli poza wskazówki dane przez Boga w Jego Słowie. Spróbowali zidentyfikować terytorialne demony i związać je w imieniu Jezusa. To nie było właściwe, a często wręcz niebezpieczne. Jednak Bóg odpowiedział, ponieważ były tam miłość do zgubionych, pełna wiary modlitwa i oddane zaangażowanie. Bóg w swoim miłosierdziu osłonił ich. Ich płomiennym pragnieniem było zdobyć dla Jezusa tak wielu, zgubionych i żyjących w niewoli ludzi, ilu tylko można. Miłość Chrystusowa (2 Kor 5, 14) ponagliła ich i ta motywacja była właściwa. Dlatego nawet Bóg przyznał się do niej, choć ich pomysły [na temat walki duchowej] nie były zgodne z Pismem.

Jednakże są także chrześcijanie, którzy rzucają się w tą duchową walkę bez takiej motywacji w sercu. Dla nich sukces ewangelizacji w mocy jest ważny sam w sobie. Być może nawet sobie tego nie uświadamiają, że pobudką do ich działania jest dążenie do sukcesu i panowania. Chcą zademonstrować zwycięstwo Jezusa nad mocami ciemności, ale równocześnie także swoje własne siły i własną wiarę. Wystawiają siebie i swoich współbojowników na ewentualne niebezpieczeństwa, do których jeszcze nie dorośli.

Paweł wzywa nas, byśmy prowadzili duchową walkę przeciw mocom ciemności w granicach pokazanych przez Boga w swoim Słowie; mamy być odziani w zbroję Bożą i [trwać] w pokornej zależności od naszego Pana i Mistrza Jezusa Chrystusa. Postawmy się na nowo do dyspozycji naszemu Panu, aby On nas, napełnionych Duchem Świętym i Jego darami, mógł używać do przyprowadzania obciążonych okultystycznie i opętanych przez demony do wolności dzieci Bożych. Przez kompromisy z grzechem w naszym życiu nie pozwólmy mocom ciemności zająć przyczółków w nas, a przez nieduchowne motywy unieruchamiać tę tak ważną służbę uwalniania.

Chcemy budować zbór Jezusa Chrystusa w środku obszarów władania szatana, a przy tym stawiać nas i nowonawróconych pod mocą pełnego wyzwolenia przez Jezusa. Wiemy, że jesteśmy otoczeni przez Boże moce anielskie, i że Duch Święty otwiera drogę dla Ewangelii do serc ludzi i przekonuje ich o grzechu i o konieczności wyzwolenia [zbawienia].

Słowo Boże wymaga, abyśmy modlitwie przyznali priorytet w pracy misyjnej i ewangelizacyjnej. „*Przed wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi*” (1 Tm 2, 1). Billy Graham powiedział: „Po pierwsze modlitwa – po drugie modlitwa – po trzecie modlitwa.”

W tej modlitwie, której wymaga Słowo Boże trwamy przed Bogiem modląc na przykład za jedno miasto. Abraham modlił się za Sodomę i Gomorę, z kolei Mojżesz na wzgórzu wstawiał się w modlitwie za Izraelitów, gdy oni walczyli z Amalekiem w dolinie. Oczywiście Mojżesz mógł modlić się także w swoim namiocie. Zasadniczo wysłuchanie modlitwy nie zależy od miejsca jej zanoszenia albo od zewnętrznej postawy modlącego się. Pełna wiary modlitwa łączy się jednak chętnie z jakimś określonym miejscem i wyraża także wiarę w określonej postawie modlitewnej. Mogę modlić się za jakieś miasto, w którym prowadzona jest ewangelizacja siedząc w fotelu w domu. Mogę jednak także wzdychać do Boga o przełom w tej ewangelizacji klęcząc na skraju lasu na wzgórzu nad tym miastem. Tego przełomu dokona Duch Święty niezależnie od oporu demonicznych mocy. To jest Jego zadanie, a nie nasze. Mogę w domu wstawiać się prosząc za sąsiadów z ulicy, na której mieszkam. Mogę jednak także iść tą ulicą modląc się. Bóg zburzył mury Jerycho. Izrael musiał okrążyć to miasto siedmiokrotnie w posłuszeństwie i wierze, a potem wydać z siebie okrzyk zwycięstwa. Bóg chciałby, aby pełna wiary modlitwa podejmowała konkretne kroki.

Tak rozumiana dyskusja o prowadzeniu duchowej walki może pomóc w naszych czasach zborowi Jezusa, by zajął zgodnie z Pismem swoją pozycję w starciach czasów ostatecznych z atakującymi, konfrontującymi i infiltrującymi mocami ciemności. Tak samo można wesprzeć misjonarzy i misjonarki, by nie sprawowali swej służby w strachu lub nieprzygotowaniu, gdy służą jako pionierzy zakładający zbory w grupach ludzkich, które jeszcze nie zostały zdobyte przez Ewangelię, lecz aby to czynili w zaufaniu i pewności zwycięstwa, ponieważ zostali uzbrojeni w duchowe wyposażenie bojowe, zbroję Bożą.

Okultystyczne praktyki wychodzą na światło dzienne

Jeszcze inna konfrontacja z okultystycznymi mocami dzieje się w czasach przebudzenia przez to, że Duch Święty wyciąga na światło dzienne okultystyczne praktyki. Przez praktyki okultystyczne rozumie się używanie zaklęć, przekleństw [złorzeczeń] i przedmiotów, jak łańcuszki i amulety, które mają przynieść szczęście i ochronę. Ponadto do praktyk okultystycznych należą magiczne uzdrawianie i zamawianie chorób, wróżenie i kontakt z duchami oraz duchami zmarłych, jak również oddanie się diabłu i najróżniejsze formy zabobonu.

Okultyzm jest światowym systemem, który w zewnętrznych przejawach różni się oczywiście w zależności od kultury. W istocie swej ma swoje korzenie w ludzkim dążeniu do władzy i pragnieniu wiedzy**, które zostają zaspokojone przez demoniczne moce. Prowadzi to do zależności człowieka od ciemnych mocy, które z kolei uzyskują z niej prawo do duszy człowieka. Ta magiczna i okultystyczna warstwa jest obecna we wszystkich religiach, w islamie, hinduizmie, buddyzmie, animizmie i także w chrześcijaństwie.

Tak więc w życiu chrześcijanina istnieje warstwa zabobonu, magii i spirytyzmu, która leży pod warstwą jego chrześcijańskiej wiary. Wychodzi ona na światło dzienne w niektórych kryzysowych sytuacjach w życiu, jak narodziny, choroba, ślub, niepowodzenie, zagrożenie i śmierć określając wiarę i postępowanie chrześcijanina. Upoważnione jest pytanie: Czy taki człowiek jest w ogóle nawróconym chrześcijaninem? Pierwsza z odpowiedzi mogłaby brzmieć. Nie, on jest nominalnym chrześcijaninem. Właśnie w czasach przebudzeń wielu nominalnych chrześcijan przychodzi do żywej, osobistej wiary w Chrystusa i poprzez modlitwę wyrzeczenia doświadcza w swym życiu uwolnienia od okultystycznych

praktyk. Podobnie poprzez działanie Ducha Świętego w czasie przebudzenia może wyjść na światło ukryta warstwa okultystyczna w jakimś zborze chrześcijańskim, a nawet w tzw. „chrześcijańskim” kraju.

Drugą odpowiedzią może być: Nawrócenie nie dosięgło jeszcze warstwy okultystycznej. Praktyki okultystyczne jako takie nie są rozpoznawane, ponieważ zwiastowanie i duszpasterstwo nie ujawniają ich jako demonicznych lub, co jest najczęstszym przypadkiem, praktyki okultystyczne zostają zachowane w sposób świadomy.

Możemy dać jeszcze trzecią odpowiedź: Narodzeni już na nowo chrześcijanie wracają [czasem] do praktyk okultystycznych podczas prób i pokus, i np. pozwalają zamówić swoją chorobę.

W Dziejach Apostolskich 19, 18-19 opowiada się o pouczającej sytuacji w Efezie: *„Wielu też z tych, którzy uwierzyli (uwaga; czas przeszły), przychodziło, wyznawało i ujawniało uczynki swoje. A niemało z tych, którzy się oddawali czarnoksięstwu, znosiło księgi i paliło je wobec wszystkich; i zliczyli ich wartość i ustalili, że wynosiła pięćdziesiąt tysięcy srebrnych drachm.”* Kontekstem tego wydarzenia jest wstrząs, jakiego doznali chrześcijanie w Efezie (Dz 19, 13-17).

Czasy przebudzeń przynoszą takie wstrząsy, w których objawiona zostaje moc Boża naprzeciw mocy szatana. Ponieważ sama Biblia zna uwolnienie z okultystycznych związków po nawróceniu [jw.], dlatego zbor musi się również z tym liczyć. Ponieważ powyższy tekst z Dziejów nie jest jednak tekstem dydaktycznym, lecz historycznym, nie wolno wyciągać dogmatycznych wniosków, że każdy chrześcijanin musi dokonać takiego wyrzeczenia się i uwolnienia od okultystycznych związków. Tekst ten mówi jedynie, że wierzący chrześcijanie mogą potrzebować takiego wyrzeczenia.

Wielu nie rozpoznaje okultystycznych praktyk jako demonicznych. Wpadli w pogląd, że wszystko co pomaga, jest też dobre! Aż do teraz nie rozumieją, że w tym świecie są tylko dwa królestwa i dwie moce, i że Królestwo Boże oraz królestwo szatana stoją bezkompromisowo naprzeciw siebie. Taki zakorzeniony w wielu kulturach sposób myślenia zostaje przewyciężony dopiero w czasach przebudzeń.

Młoda dziewczyna zapragnęła uwierzyć w Jezusa Chrystusa. Jednak nie mogła. Coś ją powstrzymywało. Nosila łańcuszek z wisiorkiem. Gdy została wezwana do zdjęcia tego łańcuszka, powiedziała: „Nie mogę tego zrobić, bo moja mama powiedziała mi, że muszę go zawsze nosić. Jako dziecko rozchorowałam się ciężko i ten łańcuszek pomógł mi w wyzdrowieniu.” Jednak po wewnętrznej walce oddała łańcuszek. Nie wiedziała, że wisiorek można było otworzyć. W środku znajdował się małeńki paperek, na którym zostało napisane: Ta dusza należy do diabła. Gdy wyrzekła się tego oddania diabłu, doszła do żywej wiary w Jezusa Chrystusa.

Gdy przywozimy z Azji lub Afryki różne łańcuszki, naramienniki albo kolczyki, musimy brać także pod uwagę, że te przedmioty były używane do celów magicznych i mogą nadal oddziaływać demoniczną mocą. Szczególnie odnosi się to do przedmiotów opisanych jakimiś znakami lub literami.

Moc nad ludźmi wywierana jest także przez szeptanie magicznych formuł; w naszych szerokościach geograficznych w formie rzucanych przekleństw i zaklinaniu kogoś. Pewien muzułmanin zakochał się w chrześcijance. Dmuchał jej w twarz dymem z papierosów i wyszeptał arabską czarodziejską formułę. Nic się jednak nie stało. Chrześcijanka, która świadoma była tego ataku, przyjęła pozycję w Chrystusie Jezusie. Muzułmanin zrozumiał, że ona miała silniejszego czarownika. Żeby dowiedzieć się coś o nim, przyszedł na chrześcijańskie nabożeństwo. Tutaj spotkał się z mocą Słowa Bożego w zwiastowaniu zbawienia. Ta młoda kobieta nie miała odtąd [dla niego] żadnego znaczenia. Spotkał żyjącego Chrystusa i oddał Jemu całe swoje życie. Poznałem go później jako studenta w Instytucie Biblijnym w Batu. Opowiedział mi tam o swoim doświadczeniu.

Chorzy na całym świecie szukają pomocy u magicznych uzdrowicieli. Chorobę np. „zamawia się” wykonując przy tym określone magiczne czynności. Ponieważ coś takiego pomaga, to musi to być dobre (ktoś na przykład mówi: „półpasiec został wyleczony!”). Zapomina się jednak, że ten zabobon udziela demonicznym siłom możliwości, do okazania swojej mocy. One uzyskują w ten sposób prawo do duszy takiego człowieka.

Modlitwa za zmarłych, modlitwa do zmarłych lub podejmowanie kontaktu ze zmarłymi są sednem spirytyzmu, który płynie, jak potężna podziemna rzeka w religiach świata. Pismo mówi: „*Niech nie znajdzie się u ciebie... wzywający zmarłych; gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni*” (5 Mż 18,10-12). „*Nie będziecie się zwracać do wywoływaczy duchów ani do wróżbitów... bo staniecie się przez nich nieczystymi*” (3 Mż 19, 31; 20, 6). W czasach przebudzeń odsłaniany jest ukryty spirytyzm w życiu chrześcijan. Wróżenie, odkrywanie przyszłości poprzez wykładanie kart, wylewanie wosku lub ołowiu, czytanie z linii na dłoni lub horoskopów nie są tylko niewinną zabawą, lecz wprowadzają ludzi pod klątwę okultyzmu. Pismo mówi: „*Niech nie znajdzie się u ciebie... ani wróżbita, ani wieszczbiarz...*” (5 Mż 18, 10). Paweł wyrzucił wieszczego ducha z niewolnicy w Filippi, która przynosiła swoim panom duży zysk poprzez swoje wieszczanie (Dz 16, 16-18).

Walka Jana Krzysztofa Blumhardta przeciw szatańskim mocom

W XIX stuleciu Johann Christoph Blumhardt*** przeżył potężne przebudzenie w Möttlingen w północnym Szwarzwaldzie. Zostało ono wywołane przez uwolnienie z demonicznych mocy jednej z parafianek, Gottliebin Dittus. Po dwóch latach bardzo intensywnych duszpasterskich wysiłków przyszło uwolnienie. Blumhardt pisze: „Najbardziej przykre było to, że w tych dniach działania ciemności rozprzestrzeniły się także na półsłatego brata i drugą siostrę Gottliebin Dittus. Musiałem więc prowadzić desperacką walkę z trzema na raz. Wyraźnie rozpoznawalny był przy tym wewnętrzny związek spraw. Brat został najszybciej uwolniony. Zasadniczym problemem nie była jednak tym razem Gottliebin, która wydawała się stać się w pełni wolną w ostatnim starciu po poprzednich walkach, lecz problemem stała się jej siostra Katherina, która teraz stała się tak szalona, że można ją było okiełznać tylko z największym trudem. Nagle około północy z krtani dziewczyny zagrział trwający chyba z kwadrans wrzask zwątpienia o stale wstrząsającej sile, jakby cały dom miał się zawalić. W końcu przyszedł najbardziej przejmujący moment, którego nie sposób sobie wyobrazić, jeśli się nie było tego naocznym świadkiem i osobiście nie słyszało. O drugiej nad ranem zarzucił rzekomy szatański anioł, a dziewczyna przy tym odchyliła swoją głowę i tułów [do tyłu] daleko poza oparcie krzesła. Głos jaki nie jest wprost możliwy do wydobywania się z ludzkiego gardła wyrzucił słowa: „Jezus jest zwycięzcą! Jezus jest zwycięzcą!” – słowa, które rozbrzmiały daleko, zostały zrozumiane i wywarły wstrząsające wrażenie na wielu osobach. Zdało się teraz, że moc demona została złamana w jednym momencie. Stawał się coraz spokojniejszy i cichszy, poruszał się też coraz mniej. W końcu zniknął całkiem niezauważalnie tak, jak gaśnie światło życia u umierającego, ale dopiero około godziny ósmej rano. To był moment, w którym zakończyła się dwuletnia walka.”

Pastor Blumhardt pisze o konsekwencjach [tych zdarzeń] w swoim zborze: „Teraz trwa to dalej, bez przerwy. W sumie było już u mnie 67 osób; najpierw po sześć albo więcej. Wszyscy czekali w pokoju gościnnym jak w poczekalni ze ściśniętym sercem, potem wyrzucali przy mną wszystko, pożądamy łaski i pokoju, a niekiedy gorzko płacząc, czemu nie potrafili się oprzeć nawet najtwardsi mężczyźni. [W parafii] odbywa się teraz wiele kół modlitewnych. Uczestniczyłem w ostatni piątek w zebraniu kobiet, na którym razem było ich około pięćdziesiąt. Tu jedna, tu druga modli się z serca, potem śpiewają, czytają fragment z Biblii, rozmawiają o nim i znów śpiewają kończąc modlitwami. Prawdą jest, że przychodzi do mnie wielu w najróżniejszy sposób chorych chcąc znaleźć pomoc w cierpieniu. Wielu nie przychodzi już po raz drugi, ponieważ już nie potrzebują.” [wg W. Raupp „Gelebter Glaube”]

Johannes Seitz opowiada, jak przebudzenie z Möttlingen przyszło do jego wsi: „Choć nasza wieś Neuweiler leży około 25 kilometrów od Möttlingen, wkrótce także u nas doświadczyliśmy błogosławionego działania przez tego człowieka (Blumhardta) tak, jak tam; cudownych czynów Bożych na chorych [fizycznie], opętanych, psychicznie chorych wszelkiego rodzaju, a także przebudzeń duchowo martwych grzeszników, które dokonywały się poprzez pełne mocy kazania tego człowieka. Przez pewien czas, prawie co niedziela, przybywały do Möttlingen tłumy, także z mojej rodzinnej miejscowości. Niemal wszyscy, którzy tam pielgrzymowali, zostali tak pochwyceni i przemienieni przez to, co tam widzieli i przez usłyszone

potężne duchowo i mocne kazania, że wracali do swoich wsi i domów jako inni, jako zupełnie przemienieni nowi ludzie.” [wg W. Raupp...]

.....
* Peter Wagner (1930-2016); amerykański ewangelista, teolog, misjonarz i misjolog ewangelikalny; zajmował się rozwojem Kościoła, w tym sprawą intensywnej modlitwy za przywódców chrześcijańskich, współautor nowych praktyk w chrześcijaństwie współczesnym, jak np. prowadzenie walki duchowej przeciw duchom terytorialnym.

** Różnorodne przejawy okultyzmu mogą w ich istocie zostać sprowadzone do pierwszej pokusy człowieka: „...*będziecie jak Bóg*,” (odwołuje się do pożądania władzy przez człowieka) „*znający dobro i zło...*” (odwołuje się do pragnienia wiedzy przez człowieka). (1 Mż 3, 5)

*** Johann Christoph Blumhardt (1805-1880); luterński teolog i pastor Kościoła krajowego w Wirtembergii, po dwuletniej walce duchowej o uwolnienie z opętania parafianki Gottliebin Dittus prowadzony przez niego zbor w Möttlingen przeżył w 1844 pokutne przebudzenie, ludzie tłumnie przybywali nawet z daleka, aby słuchać kazań pastora i doświadczać uzdrowień, prowadzono działalność społeczną (przedszkole, kuchnia, kasa związku dobroczynnego), od 1852 przeprowadził się do Bad Boll, gdzie w zakupionym zakładzie zdrojowym prowadził centrum duszpasterskie kontynuując służbę uzdrawiania i uwalniania, i prowadząc poradnictwo duszpasterskie także drogą listowną, po jego śmierci centrum przetrwało pod kierownictwem syna Christopha do 1919 r., służba uwalniania jednak wygasła.

.....
Fragment książki Detmara Scheunemanna, „Wo Gottes Feuer brennt. Elemente der Erweckung“, R. Brockhaus Verlag Wuppertal, 2 Auflage, 2000. [Detmar Scheunemann jako misjonarz WEC (Weltweiter Einsatz Für Christus) był w latach 1957–1989 nauczycielem teologii w Instytucie Biblijnym w Batu (Indonezja) i uczestnikiem indonezyjskiego przebudzenia od połowy lat 60tych XX w. Po powrocie do Europy był nauczycielem w Wolnej Wyższej Szkole Misyjnej w Korntal koło Stuttgartu, zmarł w 2015 r.]

.....
[...] - od tłumacza. Cytaty z Biblii Warszawskiej (BW); EIB – Ewangeliczny Instytut Biblijny
Tłumaczył J. Gabała